

Batowski, Henryk

"The Appeasers", Martin Gilbert, Richard Gott, London 1963 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 56/4, 697-701

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wet gmin, wykorzystano archiwa prywatne, druki i rękopisy, jak również przeprowadzono szereg wywiadów. Baza źródłowa słownika jest więc bardzo obszerna.

Zamysłem jego autorów jest zebranie wiadomości o wszystkich ludziach, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczyli w ruchu robotniczym w najszerszym tego słowa znaczeniu. Słownik ma więc zawierać życiorysy myślicieli i wykonawców, teoretyków i działaczy. Kryteria doboru haseł są więc aż niepokojąco szerokie. Ramy chronologiczne stanowią Wielka Rewolucja (jako że ruch babouwistów uważany jest za załazek nowoczesnego ruchu robotniczego we Francji) oraz druga wojna światowa. Tak szeroki zakres chronologiczny spowodował, że słownik podzielono na cztery części, z których pierwsza obejmuje lata 1789—1864, druga — 1864—1871, trzecia — 1871—1914, czwarta zaś — 1914—1939. Słownik nie dzieli jednak życiorysów działaczy, których życie przypadło na kilka z tych okresów. W takich wypadkach życiorys zamieszczony jest w jednej części, a w pozostałych znajdują się tylko odpowiednie odsyłacze.

Hasła zamieszczone w części I, w tomie 1, w zależności od posiadanych materiałów są czasami bardzo obszerne, często jednak muszą ograniczać się do kilku albo nawet jednego zdania. W obszerniejszych notatkach podaje się najpierw krótką charakterystykę omawianej postaci, następnie dopiero przechodzi się do życiorysu. Na końcu każdego hasła podane są źródła pochodzenia informacji. Jako dodatkową pomoc w korzystaniu ze słownika zamieszczono alfabetyczną listę haseł według departamentów.

Pewne zastrzeżenia budzi zamieszczanie osób takich, jak Ludwik Napoleon Bonaparte (z powodu broszury wydanej w 1844 r. pt. „Extinction du paupérisme”) albo René Chateaubrianda (bowiem pod koniec życia, w 1848 r. z zaciekawieniem słuchał o wydarzeniach rewolucyjnych). Takie zbyt liberalne kryteria doboru haseł mogą się okazać dla autorów słownika, w dalszych jego częściach, dotyczących lat, w których liczba działaczy robotniczych rosnąć będzie ustawicznie, bardzo niebezpieczne.

Na uwagę zasługują polonika w I tomie słownika. Znajdują się tam nazwiska sześciu Polaków: Michała Beltonowitza, skazanego w 1852 roku na więzienie za głoszenie republikańskich poglądów, a następnie uczestnika Komuny Paryskiej w 1871 r.; Marcelego Bockańskiego, krawca walczącego na barykadach w 1848 i 1851 r., a następnie skazanego na 15 lat zesłania do Gujany; Jana Jakuba Bravaskiego, doktora medycyny, byłego uczestnika wojen napoleońskich, który przybył do Francji po 1831 r. i brał udział w wydarzeniach czerwcowych 1848 r., za co został skazany na 5 lat więzienia; A. Cieszkowskiego, współpracownika „Falangi” w 1847 r.; Jana Czarkowskiego, agitatora republikańskiego, który został wydany z Francji w 1846 r. oraz Jana Czyńskiego, byłego uczestnika powstania listopadowego, który przez pewien okres czasu współpracował z ruchem fourierystów, a potem interesował się żywo kooperacją.

Ta szczupłość poloników nasuwa pytanie, czy w słowniku zostały uwzględnione nazwiska wszystkich Polaków biorących udział w tym okresie we francuskim ruchu robotniczym.

Monika Matysiak

Martin Gilbert, Richard Gott, *The Appeasers*, London 1963, Weidenfeld and Nicolson, s. 380 (I—X, 13—380), 12 tabl.

Do bestsellerów w Anglii i Stanach Zjednoczonych zaliczono wydaną z końcem 1963 r. książkę dwu młodych historyków angielskich, M. Gilberta (z Merton College w Oksfordzie) i R. Gotta (z Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych w Londynie). Książka ta omawia tak smutnie w dziejach ludzkości

zapisaną politykę „appeasementu” tj. zaspokajania agresorów, mianowicie akcję brytyjskich winowajców tej polityki przed II wojną światową.

„Jest to historia polityki brytyjskiej wobec Niemiec hitlerowskich i historia ludzi, którzy politykę tę popierali lub zwalczali” — tak określają autorzy treść swej książki. Dodają oni, że nie zamierzają wytaczać procesu polityce „appeasementu” lecz że chcą wykazać, do czego jej zwolennicy dążyli i jakich metod chcieli używać, by cele swoje osiągnąć. Mimo tej zapowiedzi, książka jest właśnie jednym wielkim oskarżeniem. Jest aktem oskarżenia przeciw błędom popełnianym przez ludzi takich, jak Neville Chamberlain, Halifax, Runciman, J. Simon, lord Lothian i „szara eminencja” za czasów premierostwa Chamberlaina, Horace Wilson. Błędy te popełniali oni, mimo ostrzeżeń stale nadchodzących od doświadczonych dyplomatów i rzeczoznawców, jak Vansittart¹, poprzednicy Hendersona w Berlinie — Rumbold i Phipps, oraz ambasador w Warszawie Kennard, mimo popierania tych głosów ostrzegających przez przenikliwych polityków, jak Churchill, Amery, Duff Cooper i Eden.

W okresie od 1933 do jesieni 1938 r. rządzące koła brytyjskie były skłonne osiągnąć porozumienie z Niemcami hitlerowskimi za każdą niemal cenę, posuwając się do daleko idących ustępstw, jak o tym świadczyło (będące zrazu dla samych Niemiec zaskoczeniem) zawarcie brytyjsko-niemieckiego układu morskiego w 1935 r., potem brak reakcji na naruszenie układów lokarneńskich oraz aluzje co do możliwości zwrotu kolonii, jak też zapewnienia o życzliwym stosunku do Anglii do rozszczeń niemieckich w Europie (głośna wizyta Halifaxa u Hitlera w listopadzie 1937 r.)², a wreszcie realizacja tych zapewnień przy okazji zagarnięcia przez Rzeszę Austrii i pogranicza ziem czeskich. Z kolei po Monachium, które Chamberlain uważał „za gwarancję pokoju dla całego pokolenia”, zwolennicy „appeasementu” twierdzili, że kontynuują swą politykę dla zyskania na czasie dla dozbrojenia Wielkiej Brytanii. W praktyce jednak nie czynili dla tego celu nic lub niemal nic. Istotnym celem tej polityki było nie lepsze przygotowanie się do wojny, lecz uniknięcie jej w ogóle, a to kosztem nowych ustępstw, kosztem zwłaszcza innych narodów, najpierw Czechów, potem Polaków, dla których owi politycy angielscy nie czuli żadnej sympatii, a w każdym razie mniej im na nich zależało, niż na Niemcach. Współpraca i nawet sojusz z Niemcami, bez względu na brutalny charakter dyktatury hitlerowskiej, były istotnym celem owych „zaspokajaczy”. Pod naciskiem opinii publicznej w marcu 1939 r., po zajęciu Pragi, Chamberlain musiał — wbrew przekonaniu — wystąpić przeciw Niemcom i nawiązać kontakt z Polską, potem wypowiedzieć wojnę Niemcom, gdy te zaatakowały Polskę. Ale wojny tej właściwie nie prowadzono. Dopiero nowe akty agresji hitlerowskiej wiosną 1940 r. wywołały takie wzburzenie opinii, że zwolennicy „appeasementu” musieli niesławnie zejść ze sceny, ale szkód przez nich wyrządzonych już naprawić nie było można.

Autorzy podzielili swój materiał na pięć rozdziałów. Pierwszy omawia okres 1933—1938, aż do kryzysu sudeckiego³. Drugi poświęcony jest temu kryzysowi, trzeci okresowi pomonachijskiemu do marca 1939 r., czwarty dalszemu półroczu aż do wybuchu wojny, piąty i ostatni tzw. „dziwnej wojnie”, do dymisji Chamberlaina 10 maja 1940. Oparli się na istniejącej dla tego okresu bardzo bogatej literaturze: dokumentach dyplomatycznych, pamiętnikach, życiorysach i materiałach prywatnych, jak i dość licznych opracowaniach. Oczywiście autorzy zużytkowali nie tylko materiały brytyjskie, lecz także francuskie i niemieckie, jak też radzieckie dostępne w językach zachodnich. Odnosnie do zbioru dokumentów Auswärtiges Amt

¹ Stały podsekretarz stanu w Foreign Office, 1930—1938.

² Ten moment autorzy omawiają raczej zbyt wężle.

³ Wydaje się także, iż zbyt zwięźle potraktow no sprawę Austrii.

autorzy zauważają, że dokumenty te są niezbędnym uzupełnieniem brytyjskich, gdyż o szeregu rozmów prowadzonych przez H. Wilsona z ramienia Chamberlaina z hitlerowcami nie ma śladu w aktach Foreign Office, bowiem „zaspokajacze” celowo nie informowali o tych rozmowach oficjalnej dyplomacji brytyjskiej.

Książka jest śmiałą, szczegółową i przekonującą krytyką błędów popełnianych przez politykę brytyjską po I wojnie światowej, nie tylko w okresie od 1933 r. Także okres po 1919 r. obfitował w takie błędy, ale po 1933 r. liczba ich zwiększała się coraz bardziej. Krytyka traktatu wersalskiego, wszczęta zaraz po jego podpisaniu, trwała nadal, coraz bardziej zlewając się w jedno z krytyką wysuwaną ze strony niemieckiej. Nawet brutalne praktyki hitlerowców, nawet prześladowania Żydów, liczących tylu przyjaciół w Anglii, nie zmniejszyły germanofilstwa istniejącego w najbardziej wpływowych kołach prawicy angielskiej, przy czym odgrywała tu rolę również łącząca się z tym niechęć do Francji i do jej środkowoeuropejskich klientów, a głównie wrogość wobec ZSRR. Gdy nowy reżim niemiecki proklamował tę samą wrogość jako pierwszy punkt swego programu, tym bardziej nowe Niemcy stały się bliskie reakcji angielskiej. Nie pomagały różne ostrzeżenia ze strony dyplomatów brytyjskich z Berlina, jak Rumbold i Phipps, demaskujące metody i agresywne cele hitlerowców: konserwatyści brytyjscy, przynajmniej ich większość, widzieli Hitlera i jego otoczenie takimi, jakimi pragnęli ich widzieć. Gdy w 1937 r. ambasadę berlińską objął przybyły tam z Argentyny N. Henderson, nastawiony w duchu „appeasement”⁴, ostrzeżenia stały się rzadsze, a za to częstsze były próby brania hitlerowców w obronę i nakłaniania do ugody z nimi. Zdecydowanie lepiej podobało się to Chamberlainowi.

Ci wszyscy, którzy byli przeciwnego zdania, jak Eden, Duff Cooper, Hore-Belisha — nie mogli przełamać atmosfery germanofilstwa, wytworzonej wokół Chamberlaina, ale w dużym także stopniu przez niego samego. Musieli stopniowo rezygnować ze swych stanowisk, na rzecz zwolenników „appeasement”. Ten sam los spotkał w końcu najbardziej antyniemiecko nastrojonego dyplomaty brytyjskiego, Vansittarta, którego usunięto ze stanowiska wiceministra, by dać mu bezwplywową pozycję „doradcy dyplomatycznego”.

Upragnione zbliżenie z Niemcami przesłaniało w oczach Chamberlaina, Horacego Wilsona i im podobnych wszelkie inne problemy międzynarodowe. Liga Narodów, Austria, Czechosłowacja — wszystko to nie miało znaczenia, jeśli tylko mogło w jakiś sposób utrudnić osiągnięcie owego upragnionego celu, dla którego „zaspokajacze” byli skłonni poświęcić jak najwięcej, oczywiście kosztem innych narodów. A także kosztem Niemców niehitlerowców, jak tego dowiódł negatywny stosunek do antyhenleinowskich polityków niemieckich w Czechach. Pragnącym schronić się w Anglii po Monachium demokratom niemieckim z Czech rząd brytyjski odmówił wiz wjazdowych.

Bez ogródek stwierdzają autorzy (s. 235 nn.), że gwarancja brytyjska dla Polski z 31 marca 1939 została udzielona dlatego, że Anglicy wiedzieli, iż Polsce w danym momencie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, był to zaś gest potrzebny dla uspokojenia opinii publicznej w Anglii. Zgoda W. Brytanii na zawarcie układu o pomocy wzajemnej z Polską została udzielona bez zastanawiania się, do czego to Anglików zobowiązuje. „Nie można było cofnąć deklaracji z 31 marca, gdyż opinia publiczna wymagała stanowczości”. Chamberlain nie osiągnął celu, do którego dążył, tj. wytworzenia w owym czasie przeszkoły dla Niemiec, by nie opanowały nafty rumuńskiej. Beck potrafił go wyprowadzić w pole⁵.

⁴ Autorzy nazywają (s. 73 n.) nominację Hendersona do Berlina „katastrofalną”, powołując się tu na autorytet Vansittarta.

⁵ Zdaniem autorów (s. 235—238) Chamberlainowi chodziło w ogóle wtedy bardziej o Rumunię, niż o Polskę. Kwestia do dyskusji.

Tak samo ostro krytykują autorzy (s. 248 nn.) sposób prowadzenia przez Londyn rozmów finansowych ze stroną polską, poniżający dla Polaków, podczas gdy równocześnie traktowano Niemców w sposób uprzywilejowany.

O tych awansach finansowych i politycznych dla Niemiec mówi rozdział pt. „Wilson i Wohląt” (s. 212 nn.) oparty głównie na dokumentach niemieckich, gdyż owe toczony w najgłębszej tajemnicy rozmowy odbywano poza plecami Foreign Office i dlatego brytyjskie dokumenty nie o tych kwestiach nie wiedzą. Autorzy udali się także po dodatkowe informacje do samego H. Wilsona, który oczywiście starał się teraz zbagatelizować całą sprawę i nawet przeczyć niektórym szczegółom podawanym przez ambasadę niemiecką w raportach do Berlina. Choćby nawet istotnie zabiegający o wyrównanie brytyjsko-niemieckie ambasador Rzeszy Dirksen w czymś tam przesadził, nie zmienia to faktu, że takie rozmowy istotnie się wtedy toczyły i że przybrały charakter jak najbardziej niezgodny i że zobowiązaniami W. Brytanii wobec Polski i z faktem równoczesnego prowadzenia rokowań ze Związkiem Radzieckim. Gdy zostały ujawnione, słusznie wywołały odpowiednie oburzenie w Moskwie i pociągnęły za sobą wiadome skutki.

Dla sprawy polskiej w tym czasie są szczególnie ciekawe rozdziały pt. „Nacisk na Polskę” i „Henderson versus Kennard” (s. 264 nn., 281 nn.). Autorzy przytaczają nader wiele dowodów, jak Chamberlain i Halifax usiłowali ratować swój wymarzony spokój i atmosferę „appeasement” kosztem Polski, przy czym sekundował im dzielnie Henderson z Berlina. Nawet postronny świadek, ówczesny ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie, Kennedy⁶, zauważył w raporcie do Departamentu Stanu, że Chamberlain o wiele bardziej troszczy się o nakłonienie do rozsądku Polaków niż Niemców (s. 282). Również wobec bliższego sobie sojusznika — Francji Anglicy nie byli szczerzy. Pozytywnie wygląda tu jedynie ówczesny ambasador brytyjski w Warszawie, Kennard, który właściwie oceniał agresywną taktykę Hitlera i ostrzegał przed złudzeniami żywionymi przez Hendersona.

Jeszcze ciekawsze są oczywiście rozdziały następne, mówiące o wypadkach od chwili agresji niemieckiej przeciw Polsce i o niechęci rządzących w Londynie kół, by dotrzymać zobowiązania pomocy wobec Polski. Przez pierwsze dwa dni września w Londynie zwlekano, sądząc, że uda się sprowadzić całą sprawę na drogę rokowań — z ustępstwami oczywiście kosztem Polski. Ale brytyjska opinia publiczna nie chciała tolerować tej nieuczciwości — i głównie pod jej naciskiem gabinet londyński w końcu wypowiedział Niemcom wojnę 3 września, by zresztą właściwie jej nie prowadzić (*war without war* — jak to określają autorzy). Zamiast bomb samoloty brytyjskie zrzucały na Rzeszę ulotki⁷. Gdy jeden z przeciwników „appeasement”, Amery, zażądał 5 września, by lotnictwo brytyjskie zaczęło działać przeciw rejonom przemysłu niemieckiego, minister lotnictwa Kingsley Wood odpowiedział, że to niemożliwe, bo chodzi o ... własność prywatną (s. 319). Wśród lordów angielskich znajdowali się tacy, którzy wyrażali zdanie, że nie należy bić się o wyzwolenie Polski, jak np. lord Derby, a w październiku podsekretarz stanu w Foreign Office, Butler, mówiąc o brytyjskich warunkach pokoju, bynajmniej nie wymieniał sprawy polskiej (s. 334). Sam zaś Halifax w rozmowie z nieoficjalnymi pośrednikami przewidywał przywrócenie państwa polskiego z granicą zachodnią według stanu z 1914 r., jak o tym donosił do Berlina poseł niemiecki w Danii w grudniu 1939 r. (s. 335).

Atak niemiecki na Norwegię w kwietniu 1940 r. wywołał w końcu taki wstrząs w brytyjskiej opinii publicznej, że nawet w otoczeniu Chamberlaina przeważało zdanie, że polityka rządu musi ulec zmianie, by wojna mogła przybrać

⁶ Joseph P. Kennedy, ojciec późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

⁷ Por. o tym charakterystyczny szczegół: A. Ball, *The Last Day of the Old World*, London 1963, s. 281.

w końcu właściwy charakter. Gdy zaś z kolei nowa ofensywa niemiecka w maju ruszyła przeciw Holandii, Belgii i Francji, dni rządów Chamberlaina i H. Wilsona dobiegły końca. Wtedy dopiero duch „appeasement” istotnie zanikł.

Tak niezmiernie interesująca książka Gilberta i Gotta nie jest historią ani rozwoju stosunków międzynarodowych, ani nawet brytyjskiej polityki zagranicznej w latach 1933—1940. Jest tylko zarysem działań pewnego odłamu konserwatystów brytyjskich, prowadzącego ową fatalną dla nas wszystkich politykę ustępowania agresorom kosztem innych narodów, a w nadziei popchnięcia militarystów niemieckiego przeciw ZSRR. Ale tak ujęta, praca ta jest cennym i ważnym przyczynkiem do genezy II wojny światowej, jedną z ciekawszych w tym zakresie⁸. Zasługuje, by ją u nas przełożono.

Wartość książki zwiększają, prócz wielu portretów, zwięzłe biografie czołowych osobistości ówczesnego angielskiego życia politycznego oraz bibliografia rozumowana. Usterek jest niewiele i raczej tylko drobnych, np. w pisowni pewnych nazwisk⁹, w skorowidzu itp. Autorzy zdają się rozumieć po polsku¹⁰, ale nie cytują prac polskich, czego należy żałować. Mogłyby one wzbogacić ich wywody w niejednym; brak nawet pamiętników amb. Raczyńskiego¹¹. Dla Polski i jej praw wyrażają sporo sympatii i zrozumienia¹², ale np. pochwały sprytu Becka wydają się przesadne.

Henryk Batowski

⁸ Znajomość niektórych faktów podanych w tej książce wpłynęłaby m.in. na inne sformułowania na temat polityki Chamberlaina w mojej pracy *Kryzys dyplomatyczny w Europie 1938—1939*, Warszawa 1962.

⁹ Np. Fauchet (s. 183) zamiast Faucher; Hassell nie był ambasadorem Rzeszy przy Watykanie (s. 335), lecz przy Kwirynale.

¹⁰ Dowodzić tego może wzmianka w przypisie na s. 248, odnośnie do pika Koca, którego identyfikują z jedną z postaci powieściowych.

¹¹ Po polsku wydane w Londynie w 1960 r., po angielsku w 1963 r.

¹² Kwestionuje to recenzja w „Poland and Germany”, 1963, nr 1—2, s. 58 n.